Nro 546.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 23 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Szanowni prenumeratorowie po prowincjach, raczą wcześnie na właściwych pocztamtach oświadczyć, czy jest ich wolą trzymać nadal to pismo. Gdy wiele osób z prowincji zgłaszało się wprost do Redakcji i żądało przesyłania Kurjera bezpośrednio z Warszawy; mamy honor oświadczyć, że dla porządku dyrekcja poczt postanowiła, iż tylko na najbliższych pocztamtach prenumerować można; zwłaszcza, że umowa Redakcji z pocztą, wieleby musiała doznać modyfikacji, a ztąd znaczne powstałyby trudności. Ktokolwiek życzy sobie mieć umieszczony artykuł w naszém piśmie i przesyła na koszta druku pieniądze, zechce wskazać dokładnie swoje imie i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania, iżby w razie nieprzyjęcia artykułu, takowy z pieniędzmi mógł być powrócony. — Dla uniknienia raz na zawsze nieporozumień, oświadczamy, że redakcja przyjmuje z wdzięcznością wszelkiego rodzaju nadsyłane artykuły, i we 24 godzin daje odpowiedź, czy artykuł będzie umieszczony lub nie: zawsze jednak zamawia sobie zmiany w piśmie, jakie za potrzebne uzna i nie może ściśle oznaczyć dnia, w którym artykuł nadesłany umieszczony będzie; za zmianą okoliczności i z koleją wypadków, może nawet zupełnie zaniechać druku, raz przyjętego pisma. Kto nakoniec życzy sobie mieć umieszczony artykuł nadesłany, zechce redakcji wskazać swoje nazwisko, powołanie i zamieszkanie. Wszystkie korrespondencje mają być frankowane.

ROZNE WIADOMOSCI.

Jenerał rossyjski Orłów ulubieniec i powiernik Mikołaja, wpuszczony był w granice Prus, bez odbycia kwarantanny i bez zachowania zwykłych w téj mierze formalności. Przybywszy do Berlina, chciał się widzieć z królem: lecz ten nie chciał go przyjąć, i rozkazał, aby w przeciągu 15 minut opuścił miasto: co téż natychmiast musiał dopełnić. Naczelnik prowincji, który w granice wpuścił Orłowa, został suspendowany. Wiadomość tę otrzymaliśmy z poważnego źródła.

Dziś na gieldzie rozeszla się wiadomość o rewolucji w Paryżu, ogłoszeniu królem Napoleona II, zamordowaniu Perriéra, Sebastjaniego i przejściu wojska francuzkiego przez Ren. Są to zapewne baśnie.

Moskale opuścili Płock i Wyszogród: zabrali tylko dwie berlinki na Wiśle ze zbożem, których jednak rozdać nie mieli dosyć czasu: i znaczną część uchodząc pozostawili. Przy zaborze berlinek ubito nam jednego sierżanta, a kilku żołnierzy schroniło się na drugą stronę Wisły. Moskali padło trzech.

Czytaliśmy z rozrzewnieniem list własnoręczny Szymona Kmiecika włościanina ze wsi Jaworzna w Wieluńskiem, pisany do syna Nikodema Kmiecika żołnierza z pułku 14 piechoty: „Odebrałem, (są tam te słowa) z wielgą radością twoje pisanie: ja stary twoja matka i siostra ze szwagrem, wszyscy się rozpłakali. Bardzo to cieszy nasze serce: że się popisujesz i tak robisz wszystko, jak dobry Polak co się bije na wyścigi za Polskę kochaną.“ Kraj w którym lud takie ma uczucia, nigdy nie może zaginąć.

Brzegi Wisły są bardzo starannie strzeżone: straż bezpieczeństwa z Gostyńskiego, i urzędnicy nią kierujący, największych godni pochwał. Wójci gmin i ich zastępcy, razem z żołnierzami podsuwają się na łódkach pod prawy brzeg, i strzelają do kozaków: kilkunastu z nich ubito. Wszystko jest w porządku, i z gotowością na przyjęcie wrogów, jeślibyośmielili się stąpić na tę stronę. Władze wojskowe stósownych użyły środków: dowódzca militarny z województwa Płockiego Mieszkowski, przeprawiwszy się spokojnie ze swoim oddziałem, forsownym marszem podsunął się pod Łowicz, i tam zajął *strategiczne* stanowisko.

Zdaje się, że nieprzyjaciel nie zamyśla jeszcze o przeprawie.

O wypadku wyprawy na korpus Rüdigera, nie mamy urzędowych wiadomości. Jenerał ten posunął się z Lubelskiego ku Wieprzowi, zapewne dla zajęcia Kocka, części Podlaskiego, utrzymywania związków z główną armią, jeżeli nie zupełnego złączenia się z nią. Korzystał z tego Wódz Naczelny, i postanowił zniszczyć ten korpus jakkolwiek znaczny. Rüdigier cofnął się nagle, i tylko małą utarczkę przyjął z jenerałem Romarino, a z drugiéj strony z jazdą jenerała Turno. Wysunąwszy się z pomiędzy naszych bagnetów zabrał po drodze niewolników, którycheśmy ujęli i w tył odesłali: i z największym pośpiechem uszedł ku Lublinowi. Zdaje się, że część korpusu Rotha, mianowicie pod wodzą Kaysarowa, już była połączoną z Rüdigierem. Gdyby jeden z naszych oddziałów był zdołał dojść do zamierzonego stanowiska, zwycięzwo byłoby zupełne. Z naszéj strony nie mamy prawie strat: oprócz pareset zabitych i rannych: nieprzyjaciel w popłochu i ucieczce ciągle ścigany musiał bardzo znaczne ponieść szkody. Przy ataku jenerała Ramorino bardzo wielu żołnierzy nieprzyjacielskich utonęło w Wieprzu i uwięzło w błotach nadbrzeżnych.

Kilkunastu młodych obywateli z Podola, zdołało przerżnąć się do Polski, i wczoraj przybyli do Warszawy. Zapewniają, że całe Kijowskie jest oczyszczone z Moskali.

Ministrem oświecenia, niedługo ma być mianowany X. Wojciech Szwejkowski były rektor tutejszego uniwersytetu.

Z Prus odebrane listy zapewniają, że w Petersburgu groźna wybuchła rewolucja.

Mówią, że w sprawie Polski, porozumiały się już Anglja, Francja i Austrja; wkrótce stanowcze przedsięwezmą kroki.

Korrespondencje handlowe donoszą, że przybył do Berlina nowy, nadzwyczajny poseł Angielski, i żądał kategorycznie od gabinetu pruskiego, zachowania w wojnie pomiędzy Rossją i Polską, jak najściślejszéj neutralności. Prawdziwie byłby już czas, położyć tamę, owéj sromocie gabinetu berlińskiego.

Dziennik ministerjalny francuzki, Debats, oświadcza wyraźnie że ministerjum nie próżnuje w sprawie Polski. Xiąże Mortemart, nadzwyczajny poseł francuzki w Petersburgu, opuścił to miasto; jego sekretarz już przybył do Paryża. Politycy wielkie ztąd robią wnioski na korzyść naszéj sprawy.

W Berlinie lud zgromadził się tłumnie pod oknami pałacu królewskiego, wołając: „precz z Moskalami."

Wiadomości nadeszłe z Krakowa, zapewniają że poseł rossyjski Tatyszczew, opuszcza Wiedeń.

Gazeta hamburska donosi, że 25,000 karabinów i 25 dział, naładowano w Anglji na okręty, dla Polski. Xiąże Liwen poseł, rossyjski, robił w téj mierze przedstawienia; odpowiedziano mu, że rząd angielski nie może tamować spekulacyj prywatnych, i winien na morzu obronę statkom kupieckim.

Taż gazeta zapewnia, że o pożyczkę dla Polski 2 miljonów funtów szterlingów (80 miljonów złotych) w Anglji już zawarty jest kontrakt.

Gazeta Hamburska umieściła w całéj osnowie przedstawienie 22 komitatów Węgierskich, do Cesarza Austrjackiego, o którém dzienniki paryzkie i my w naszém piśmie wspomnieliśmy. Oto jego treść:

Najjaśniejszy Panie! Gdy czas płodny w wypadki w ciągu niespełna roku, z szybkością błyskawicy sprowadził wydarzenia uwieńczone osiągnieniem zamierzonego celu, jakich minione wieki spełnić nie zdołały, widzimy z podziwieniem, lecz razem z największą radością, że ukochana ojczyzna nasza, zrzuciwszy wtłoczone przez barbarzyńców więzy, pod szczęśliwém i łagodném panowaniem Waszéj Cesarskiéj Mości i pod opieką naszéj konstytucyjnéj wolności, równie nasze swobody jak tron W. C. K. Mci umacniającéj, używa zupełnéj spokojności i pokoju. Z drugiéj strony nie możemy ukryć głębokiego żalu, jaki nam sprawia niesprawiedliwa wojna, tocząca się przy granicach naszych przeciwko narodowi, który przez sąsiedztwo, przez wzajemnie dawanych i przyjmowanych królów, jest z nami *spokrewniony*, i który wtenczas, kiedy wzrastająca potęga Porty Ottomańskiéj już dumnie zagroziła stolicy państw cesarskich, Wiedniowi, z połączonemi siłami ujął się za naszą sprawą, i połączywszy zwycięzki swój oręż z naszym, pod Karolem Lotaryńskim, pomógł nam wywalczyć

zwycięztwo nad tyranem wschodu, utrzymał dostojnemu domowi Habsburskiemu i jego następcom tron i przywrócił ojczyznie naszéj wolność, a przodkom naszym i nam nadzieję trwalszéj spokojności i szczęśliwych czasów.

Z wdzięcznością przypominając sobie te wielkie dobrodziejstwa, i rozważając niestałość losów narodów, które nam historja najlepiéj przedstawia, przekonywamy się, że ta właśnie niestałość, zrywając nakoniec przez długi wpływ czasu wszelkie związki między narodami, stawia je nakoniec w zupełnie przeciwnych dawniejszym do siebie stosunkach; że je zniewala już to dawać uproszoną pomoc, już takową przyjmować. Prawdziwie, wspomnijmy na ogromną potęgę, jaką kiedyś posiadała Porta Ottomańska, i długie wojny, które toczyła z Grecją, a liczne nieszczęścia, jakie ztąd i naszą ojczyznę dotknęły, przekonają nas, że największa wina była z naszéj strony; gdyż Grecja, saméj sobie zostawiona, uledz musiała. A ten to właśnie przykład, stosując go do teraźniejszego naszego położenia, nakazuje nam wstrzymać olbrzymapółnocy, wzrastającego odtąd niezmiernie, nie przez dziedzictwa lub wolne ludów wybory, lecz jedynie przez moc oręża; a czyniąc tym sposobem zadosyć wdzięczności i obowiązkom względem Polski, nieustraszenie walczącéj za niepodległość i narodowość, sami siebie zabezpieczymy; abyśmy, lub potomkowie nasi, jeżeliby opuszczona Polska, chociaż niezwyciężona, uledz musiała przemocy, od tego samego nieprzyjaciela podobném zagrożeni niebezpieczeństwem, nie przypomnieli sobie ze smutkiem, że już niéma Sobieskich. Im bardziéj to czujemy, tém bardziéj sądzimy być naszym obowiązkiem złożyć W. C. K. Mości tę prośbę naszą; gdyż liczne dane nam dowody ojcowskiéj przychylności i łaski, wzajemnie po nas synowskiego wymagają zaufania.

Racz W. C. K. Mość łaskawie wziąść pod rozwagę okropny i smutny los, jaki czeka wspaniałomyślną i waleczną Polskę, gdyby fortuna dozwoliła smutniejszy wypadek jéj wysileń, niż zasługuje słuszność jéj sprawy, téj Polski, któréj, gdy tak nieśmiertelne położyła zasługi dla dostojnego domu W. C. K. Mci i dla naszéj ojczyzny, tyle jesteśmy winni, a która chociaż niezrównaném męztwem, z nierówną jednakże walcząc siłą, tylko przez największe natężenie utrzymać się może. Zważywszy i to, że i innym sąsiadom od strony północy wielkie grozi niebezpieczeństwo, ośmielamy się upraszać W. C. K. Mości, abyś się, dopóki czas zezwala, raczył naradzić z wiernym swym ludem nad losem Polaków na zapowiedzianym sejmie; tymczasem zaś łaskawie zmienić ogłoszone niedawno postanowienie wzbraniające wyprowadzania broni, amunicji i kos, które zniszczyło małą jeszcze gałęź naszego handlu, jaki jeszcze po zaprowadzeniu systematu trzydziestników był pozostał.

Oto jest rapport Dybicza, o którym wczoraj wspomnieliśmy, o bitwie pod Ostrołęką.

Po odwrocie buntowników w nocy z dnia 22 na 23 maja ze stanowiska które naprzeciw gwardjom zajmowali, pospieszył Naczelny Wódz za pomocą forsowaych marszów połączyć się z gwardjami. W przeciągu 30 godzin przebiegła armja 70 wiorst. Na dniu 25 posunęła się przednia straż armji, za którą w małéj odległości cała armja postępowała, do wsi Pyski. Niedaleko wsi Gostera napadła nasza przednia straż na arjergardę buntowników w szyku bojowym stojącą i dojrzała zarazem ukazujące się z pod wsi Jakać kolumny korpusu gwardji. Forpoczty nieprzyjacielskie w okamgnieniu zniesione zostały, główne zaś siły z dwóch stron zaatakowano, w skutku czego nagle ustępować zaczęły. Noc przeszkodziła dalszym działaniom, buntownicy umieli użyć korzystnie téj chwili cofając się w kierunku do Czerwina, obróciwszy się potém ku Troszynowi i Ostrołęce. Poczém główna nasza armja, połączona z gwardjami, odpoczęła cokolwiek w Pyskach. Na dniu 26 ze wschodem słońca wyruszyła nasza przednia straż pod dowództwem jen. Bystroma ku Ostrołęce, na prawo przez Suski i Ławę poszła kawalerja lekka, na lewo na Troszyn i Zrzekuń udały się pod dowództwem jenerała Berg dwa pułki 2giéj dywizji gwardji. Tym samym głównym traktem postępowała i reszta armji należącéj do przedniéj straży. Z tamtéj strony Troszyna na pół drogi do Zrzekunia natrafiono na piérwsze forpoczty buntowników. Mocne natarcie naszéj przedniéj straży, przy pomocy dwóch armat konnéj artyllerji gwardji, przymusiło buntowników, po uporczywém bronieniu się, do cofania się na Ostrołękę i do bronienia wszelkiemi siłami drogi tamże prowadzącéj, która już sama przez się, z powodu błot i zarośli i z powodu licznych wokoło miasta rozsianych grobów, nader trudną do przebycia była. Pomimo tego jednak waleczni grenadjerowie nasi dotarli do samego miasta, gdzie znaczna ilość piechoty w szańcach i domach w celu bronienia się schronioną była. Pułk grenadjerów astrachańskich i 5 pułk karabinierów

przypuściły szturm i wzięły miasto wspierane odznaczającém się męztwem baterją 2gą gwardji artyllerji konnéj. Buntownicy sami podpalili miasto w wielu miejscach, pomimo tego opanowano obydwa mosty na rzece Narwi, nim buntownicy zdołali je zniszczyć, i tym sposobem przecięli odwrót przez rzekę znacznemu oddziałowi nieprzyjacielskiemu, w którym znajdował się także i bataljon znanego pułku 4go linjowego. Nie miał on dosyć czasu aby przed zdobyciem przez nas miasta ucieczką się ratować, napadnięty na drodze przez dywizjon pułku ułanów z gwardji przybocznéj został zupełnie zniesiony. Następnie waleczni grenadjerowie pod jenerałem B. Martynowem wpadli na mosty, rozbili buntowników, wzięli im dwie armaty i na przekorę wszelkim usiłowaniom nieprzyjaciela dostali się na prawy brzeg rzeki utrzymując się na nim tak długo, dopóki nie zostali wzmocnieni przez resztę korpusu grenadjerów znajdującego się w awangardzie. Z powodu przemagającéj liczby buntowników znajdujących się na tym punkcie, została następnie nasza awangarda wzmocnioną 3cią dywizją grenadjerów i przez część piechoty z piérwszego korpusu piechoty. Na lewym brzegu rzeki przed samém miastem rozstawiono po obu jego stronach dwie baterje, z których szczególnie baterja stojąca na lewym boku, urządzona stósownie do rozkazu szefa sztabu głównego jen. adjutanta hr. Tolla wielkie przysługi czyniła, jéj silny ogień oczyszczał szosse prowadzące do mostu.

Tym sposobem zostały zniszczone wszelkie usiłowania buntowników przepędzenia nas na lewy breg Narwi. Z początku samego bitwy, kiedy jeszcze nasza awangarda wzmocnioną nie została, usiłowali buntownicy korzystając z przeważnéj swojéj kawalerji i piechoty po sześć razy w mocnych kolumnach przymusić do odstąpienia naszych grenadjerów i pułki morskie, zawsze jednak z bagnetem w ręku odepchnięci zostali, za każdą razą wielkie ponosząc straty. Bitwa trwała z nadzwyczajną zaciętością od południa aż do nocy, w ciągu któréj buntownicy bokiem cofnęli się ku szossie, rejterując się spiesznie na tamtę stronę Rożana. Miejsce to jest już teraz osadzone przez naszych kozaków. W uporczywéj téj walce ponieśli buntownicy nader wielkie straty; pole bitwy zasłane zostało ich trupami, mnóstwo z nich potonęło w rzece, 1400 ludzi wzięliśmy do niewoli. Pułk grenadjerów Astrachańskich i 5 pułk karabinierów zdobył 3 armaty. Między wziętymi do niewoli znajduje się dowódzca brygady Krasicki, 5 sztabs-officerów i 14 wyższych officerów. Podług ich zeznania zginął jenerał Kamieński, jenerałowie Pac i Kicki mocno ranionemi zostali. Zwycięztwo to jednak niemogło być okupione jak tylko również bolesną dla nas stratą. Jenerał porucznik Manderstern i jenerałowie majorowie Szylder i Nasakin otrzymali rany od kul, ostatni bardzo mocno raniony został. Nasza cała strata w zabitych i rannych wynosi do 4000 ludzi. W ciągu bitwy odznaczyli się szczególniéj jenerałowie-majorowie Berg i Martynów, dowódzca 3 dywizji grenadjerów jenerał porucznik Naboków, dowódzca 1 dywizji piechoty, jenerał porucznik Manderstern i w jego miejsce wysłany gdy raniony został jenerał major Luders, i w końcu jenerał artyllerji Suchozanet. Podług zeznania jeńców znajdowało się w téj bitwie z ich strony 5 dywizji, które składają największą część armji buntowników. Oprócz tego zostało się 4000 ludzi w Łomży, którzy skoro tylko dowiedzieli się o pobiciu ich głównéj armji, opuścili Łomżę i udali się szybko do Myszenic w kierunku do granicy Pruskiéj.

—Cesarz rossyjski na dniu 9 b. m. robił przegląd okrętów stojących pod Kronstadtem i w rozkazie dziennym oświadczył swoje najżywsze ukontentowanie z powodu jak najlepszego stanu w którym się znajdują.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.